

# DWA TY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



wrzesień 2025 r.

GAZETKA SZKOLNA  
WŁADYSŁAWA IV

NR  
37

**Redaktor naczelny:**  
Wiktor Galicki [III E]

**Zastępczyni redaktora naczelnego:**  
Ula Gajowniczek [III E]  
Natalia Słowińska [III D]

**Redaktorzy:**  
Wiktor Galicki [III E]  
Milena Podolak [IV B]  
Rafał Nowakowski [III C]  
Michał Ostałowski [I B]  
Amadeusz Kozikowski

**Grafiki:**  
Natalia Fałdrowicz [III D]  
Ola Zieniewicz [IV C]  
Kasia Kownacka [III B]  
Natasza Henzler [III B]

**Zdjęcia:**  
Ula Gajowniczek [III E]

**Korekta:**  
Pola Jendra [IV A]  
Nina Lewandowska [IV B]  
Piotr Łapiński [III D]  
Aleksander Zawłocki [III C]  
Kuba Gora [II A]

**Składanie gazetki:**  
Natalia Słowińska [III D]

**Opieka merytoryczna:**  
prof. Anna Bednarczyk



## Milena Podolak

### 1. Czy ma Pani jakieś ulubione miejsce, w którym lubi spędzać wakacje?

Mam przynajmniej kilka takich miejsc. Zawsze bardzo lubiłam jeździć w góry, to jest miejsce, w którym ja odpoczywam. To znaczy, fizycznie się męczę, ale mentalnie jest to przestrzeń, która pozwala mi na taką prawdziwą regenerację. A poza tym, mam parę miejsc związanych z rodziną, więc takie wizyty rodzinne tu i ówdzie też.

### 2. Dlaczego historia jako przedmiot i dlaczego też zawód nauczyciela?

Dlaczego historia? To jest właściwie bardzo długa historia dlatego, że ja postanowiłam się związać z historią, jak miałam mniej więcej 13 lat. To jest myślę zasługa cudownego człowieka, który mnie uczył historii i mnie po prostu zaraził swoją pasją. Tak się szczęśliwie złożyło, że kiedy potem studiowałam historię i miałam praktyki nauczycielskie, to również u niego te praktyki odbywałam. Potem był jeszcze moim pierwszym dyrektorem, pod władzą którego pracowałam. Duża część mojego życia nauczycielskiego, czy w ogóle historycznego, jest z nim związana. A dlaczego zawód nauczyciela? Generalnie chyba dlatego, że kiedy po raz pierwszy weszłam do klasy, pamiętam, że to była praktyka w czwartej klasie szkoły podstawowej, to była taka męska klasa, bo to była szkoła sportowa. Więc sami chłopcy o bardzo długich imionach, których już teraz nawet nie jestem w stanie sobie przypomnieć. Poprowadziłam tę pierwszą lekcję i wtedy poczułam, że tak, to jest coś, co lubię, co daje mi dużo satysfakcji.

### 3. Co uważa Pani za największą zaletę tej pracy, a co za największą wadę?

Za zaletę – no chyba nie będę oryginalna, kontakt z młodzieżą. To jest coś takiego, co daje właśnie dużo satysfakcji, dużo siły często i takiego poczucia, że robi się coś fajnego. Ja uważam też, że to jest praca, która daje dużo możliwości do różnych kreatywnych działań, do wymyślania rzeczy, nie tylko na lekcje, ale też pozalekcyjnych. Na pewno jest to praca dla osób, które chcą się rozwijać i osób, które nie chcą w kółko robić tego samego, bo to się tylko tak wydaje, że my wchodzimy i jak mówimy o Mezopotamii na przykład, to mówimy w kółko to samo, od 10 lat klepiemy te same regułki, a to wcale tak nie wygląda. Natomiast jeśli chodzi o wadę, to chyba biurokracja, która temu towarzyszy. To jest rzecz, która mnie osobiście nie sprawia wprawdzie trudności, ale ja tego po prostu nie lubię. Uzupełniania dokumentacji.

#### 4. Jaka jest Pani ulubiona epoka historyczna i dlaczego?

Cieężko powiedzieć, dlatego, że przez bardzo dużą część życia naukowego, też na uczelni, byłam związana z historią wieku XIX, tego też dotyczyły moje prace dyplomowe. Natomiast z biegiem czasu te moje zainteresowania pobiegły jednak bliżej współczesności i na przykład bardzo bliska jest mi polska historia współczesna. Także mam przynajmniej kilka tych epok, kilka wydarzeń czy osób, z którymi moja sympatia się wiąże.

#### 5. Jeżeli mogłaby Pani porozmawiać z jakąś postacią historyczną to z kim i dlaczego?

Oprócz Władysława IV? (śmiej) Z takiej dalszej, dalszej historii to chyba bym chciała z Juliuszem Cezarem porozmawiać, bo to jest człowiek zagadka po części i rzeczywiście chciałabym wiedzieć, co naprawdę mu siedziało w głowie. A z takich bliższych postaci, z którymi jednak nie jesteśmy już w stanie porozmawiać, to na przykład z Witoldem Pileckim.

#### 6. Jakie jest najzabawniejsze pytanie lub odpowiedź, którą usłyszała Pani na lekcji od uczniów?

O matko, cała masa była tych odpowiedzi! Jest taka jedna, która nie wydarzyła się tutaj akurat, ale pamiętam, jak kiedyś pytałam ucznia o wynalazki Sumerów i uczeń powiedział, że Sumerowie wynaleźli koło, pytam jakie koło a on na to: „Okrągłe”. To była jedna z pierwszych, którą w pracy nauczycielskiej miałam, dlatego mi zapadła w pamięć. Ale było ich całe mnóstwo, więc ciężko to w ogóle zebrać. Nawet w zeszłym roku był wysyp takich odpowiedzi, także ciężko, ciężko jest sobie wszystkie przypomnieć. Ja je podaje do gazetki od czasu do czasu, ale na pewno to nie jest wszystko, bo nie sposób tego zebrać po prostu.

#### 7. Czy ma Pani jakieś najlepsze wspomnienie związane z naszym liceum?

Mam bardzo dużo takich pozytywnych wspomnień. Zaczniemy może od pierwszego. Pierwszy raz jak miałam przyjść do Władysława na rozmowę kwalifikacyjną do pani dyrektor Filipiak, jak jeszcze była, nie do końca orientowałam się jeszcze co to za szkoła, to pomyślałam: „Dobra jakieś liceum na Pradze, rok się przemęczę i jakoś to będzie”. I po tym, jak weszłam, to pomyślałam: „Hmm... coś tu jest nie tak, coś tu ta Praga-Północ nie jest jednak taka, jak o niej mówią”, no i tak mi mija lat naście w tym roku. Więc to było moje takie pierwsze zderzenie w ogóle z Władysławem IV. A innych pozytywnych jest całe mnóstwo. Począwszy od rzeczy, które robiłam ze swoimi klasami wychowawczymi. Bardzo dobrze wspominam moją klasę, którą jeszcze w gimnazjum prowadziłam. Z nimi było zawsze śmiesznie i zawsze właśnie twórczo, kreatywnie, a skończywszy na scenie nauczycielskiej, która zawsze dawała mi dużo frajdy. Jest tego naprawdę dużo, każda lekcja przynosi coś śmiesznego, codziennie coś zbieram.

#### 8. Co lubi Pani robić w wolnym czasie?

Mnóstwo rzeczy. Na pewno dużo czasu poświęcam na życie rodzinne, wiadomo, więc czas rodzinny to dla mnie najwyższa wartość. A tak dla samej siebie to mam przynajmniej kilka takich pasji. Moją ogromną pasją, która towarzyszy mi od dzieciństwa, jest muzyka, więc śpiewam. Oprócz tego lubię robótki ręczne typu szydełkowanie i robienie na drutach (śmiej). To jest teraz bardzo modne, więc pozdrawiam klasę 3B, która męczy mnie o kółko szydełkowania. Staram się też dbać o aktywność fizyczną, na tyle, na ile jest to możliwe, czyli przynajmniej jakieś spaceru długie albo inne rzeczy. No więc bardzo dużo mam takich rzeczy, pomysłów na spędzanie wolnego czasu. Raczej nie jestem typem kanapowca, który ogląda namiętnie seriale albo filmy.

#### 9. Co chciałaby Pani życzyć Władysławiakom na ten nowy rok szkolny, w szczególności pierwszacom, no i maturzystom, bo dla nich to będzie szczególny rok?

Wszystkim mogę życzyć przede wszystkim dużo siły, zapału i niezniechęcania się. No i życzę również tego, aby wszyscy czuli się tutaj dobrze, zarówno ci, którzy są tutaj już któryś rok, jak i ci, którzy są po raz pierwszy, żeby odnaleźli tu przyjaźnię, być może na całe życie, bo to jest najważniejsze, żeby te relacje się tutaj układały. A maturzystom życzę tego, żeby się nie stresowali i żeby ze spokojem i taką pewnością siebie przeszli przez ten rok, który da im dużo wyzwań.

---



## SZYBKIE STRZAŁY

**1. Starożytna Grecja czy Starożytny Rzym?**

Rzym

**2. Bolesław Chrobry czy Mieszko I?**

Mieszko I

**3. Architektura barokowa czy gotycka?**

Gotycka

**4. Najpierw płatki czy najpierw mleko?**

Najpierw płatki (śmiech)

**5. Ananas na pizzy – tak czy nie?**

Nie

**6. Pomidorowa z ryżem czy z makaronem?**

Z makaronem

**7. Psy czy koty?**

Psy

**8. Filmy czy książki?**

Książki

**9. Słodkie czy słone?**

W parzyste dni jedno, w nieparzyste drugie (śmiech)

**10. Biologia czy chemia?**

Ani jedno, ani drugie... jak już bym miała wybierać to biologia

**11. Morze czy góry?**

Góry

**12. Teatr czy kino?**

Teatr

**13. Nocny marek czy ranny ptaszek?**

Ani jedno, ani drugie – mogę spać o każdej porze dnia i nocy (śmiech), nie no nocny marek

**14. Róże czy tulipany?**

Tulipany

---

Wywiad z *Wojciechem* *Młynarskim*  
Przewodniczącym SU

---

*Wiktor Galicki, Nina Lewandowska*

---

**1. Skąd w ogóle taki pomysł na założenie partii i kandydowanie na przewodniczącego naszej szkoły?**

Jest to przede wszystkim kwestia tego, że ja uwielbiam organizację i kocham robić wszystko tak od kulis, po prostu być bardziej organizatorem niż osobą uczestniczącą. I bardzo lubię mieć wpływ na to, co się dzieje dookoła. To była też swego rodzaju chęć takiego zobowiązania wobec wszystkich uczniów i bardzo optymistycznie byłem nastawiony na myśl działania dla nich. Takie zadania, szczególnie jeśli się mają komuś przysłużyć, sprawiają mi wielką przyjemność. Również w podstawówce byłem przewodniczącym szkoły, teraz, gdy przyszedłem do liceum, to od razu zostałem przewodniczącym klasy. Więc stwierdziłem, że nie trzeba przerywać passy, a dalej można działać dla ludzi, bo, jak już mówiłem, to daje mi ogromną radość i satysfakcję.

2. Czy gdy zaczynałeś swoje "panowanie" w naszej szkole, to był w Tobie jakiś taki strach, że twoje niektóre działania mogą zostać źle przyjęte, czy to przez uczniów, czy przez nauczycieli?

Lęk zawsze jest, ponieważ ja bardzo nie lubię w takich sytuacjach być pewny siebie, ale z czasem się tego wyżyłem, ponieważ dużo osób zaraz po wygranej radziło mi właśnie, że "Samorząd jest twój", "rób co słuszne i nie zważaj na to, co ludzie mówią, idź przed siebie". Aczkolwiek teraz już po prostu widzę, że raczej nie muszę mieć potrzeby w ogóle obawiania się takich decyzji, ponieważ jestem świadom, że w większości przypadków spotykają się one z bardzo pozytywnym odbiorem. Ale odpowiadając bezpośrednio na Twoje pytanie, to nie ukrywam, że trochę strachu było.

3. A skąd taki pomysł na nazwę partii?

To jest bardzo ciekawa historia, ponieważ kiedy wymyślaliśmy razem ze składem nazwę partii, to właśnie były różne pomysły, ale wpadłem na taki jeden, że jakby to rozbić, to sam ruch to jest nazwa ugrupowania politycznego czy partii, więc to była dobra nazwa, ponieważ ona jeszcze się nie pojawiła. Dodatek "niepospolity" miał jednocześnie oznaczać naszą unikatowość na arenie Władka, a jednocześnie sama nazwa "ruch niepospolity" był minimalnie zainspirowany pojęciem pospolitego ruszenia. No i Władek obowiązkowo w nazwie partii. I z tego w sumie się to wzięło, a jako ciekawostka dodam, że nawiasy w nazwie "niepospolity" są dla dobrego efektu wizualnego.

4. Teraz takie pytanie, na które myślę najwięcej Władysławiaków zwróci uwagę, czyli jakie macie plany na drugą połowę Twojej kadencji? Czy zechcesz nam je zdradzić?

Myślę, że możemy, bo one i tak prędzej czy później wyjdą na jaw. Nie będę tutaj mówić oczywiście o konkretnych terminach, ponieważ nigdy nie wiadomo co się wydarzy, ale tak wstępnie to na pewno teraz na jesieni przeprowadzimy ligę Władka w piłce nożnej i koszykówce, w zimę zrobimy ligę siatkówki. Jednak na pewno będziemy też realizować te postulaty w stylu turnieju GeoGuessra czy turnieju warcabów, ponieważ chcemy po pierwsze skończyć program, a po drugie chcemy po wakacjach rozruszać tę atmosferę w szkole, żeby rozrywka w miarę możliwości równomiernie przeplatała się z nauką i żeby pierwszoklasiści wiedzieli, że nie trafili do byle jakiej szkoły. Więc te plany są zdecydowanie bardzo ambitne, ale oczywiście wszystko będziecie się dowiadywać na bieżąco przez swoje samorządy klasowe i z naszego Instagrama.

5. No i jeszcze takie pytanie, bo wiadomo, praca pracą i szkoła szkołą, ale czy masz jakieś takie swoje hobby albo pasje, którymi byś się chciał podzielić z naszymi czytelnikami?

Szczerze mówiąc, to ja mam bardzo dużo zainteresowań, ale tak obecnie na topie to myślę, że lotnictwo cywilne, to jest coś, co mnie bardzo interesuje. Tak samo kocham podróżować, to daje mi możliwość wyrwania się od rutyny i fascynującym jest dla mnie oglądać i zwiedzać inne części świata, gdzie różnica między danym krajem a Polską jest naprawdę bardzo duża. Jednocześnie daje mi to poczucie takiego wyswobodzenia i wolności. Z rzeczy bardziej codziennych, bardzo lubię spotykać się z przyjaciółmi i uprawiać różnorakie sporty.

## SZYBKIE STRZAŁY

1. Koty czy psy?

Ja generalnie nie mam żadnych zwierząt domowych, ale jeśli już to psy.

2. Wakacje w Polsce czy za granicą?

Z całą pewnością za granicą.

3. Pizza z anansem czy bez?

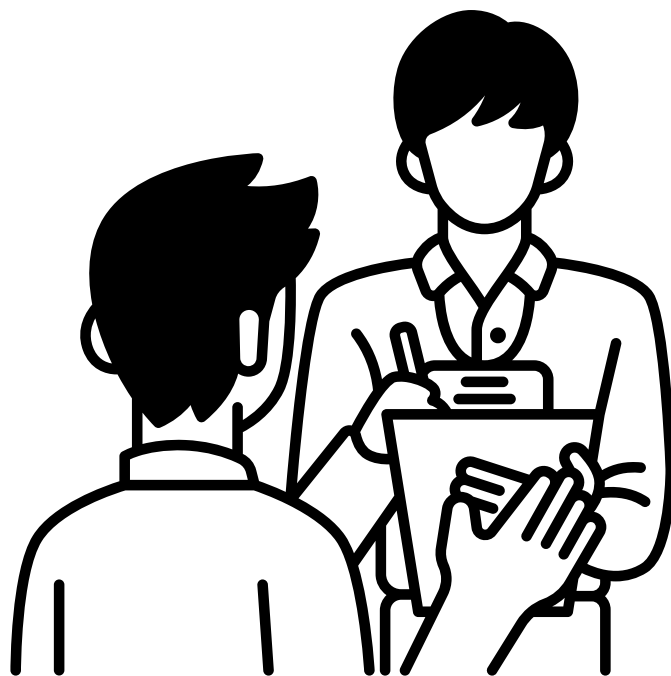
Ja nic nie mam do pizzy hawajskiej, więc powiem że z.

4. Piłka nożna czy siatkówka?

O matko, lubię oba, ale jednak częściej gram w piłkę nożną.

5. I ostatnie, książki czy filmy?

Myślę że filmy, ponieważ to daje lepszy obraz sytuacji niż w książce.



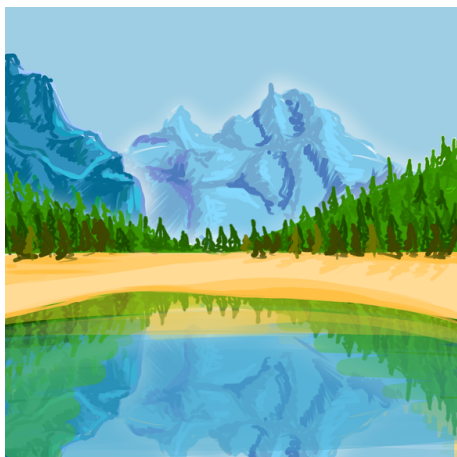
# Słowenia - kraj krystalicznie czystej wody i urzekającej zieleni

*Milena Podolak*

Witam wszystkich w kolejnym artykule z serii "Władek dookoła świata"! Na wstępie krótkie życzenia na nowy rok szkolny.: Mam nadzieję, że w trakcie wakacji zebraliście siły, odpoczęliście i wróciliście z nową energią. Życzę każdemu owocnego roku, abyście osiągnęli wszystko, co sobie zaplanowaliście. Witam klasy pierwsze, mam nadzieję, że poczujecie się szybko częścią rodziny Władysławiaków. I życzę powodzenia maturzystom (czyli w sumie sobie samej). W pierwszym tygodniu nauki słowo "matura" padło 115 razy, także czuję się przygotowana na ten rok.



A teraz bez zbędnego przedłużania zapraszam na podróż po... Słowenii! Gdy myślimy o państwach europejskich, to Słowenia nie jest pierwszym, które przychodzi nam do głowy. Jednak, jeżeli ktoś kocha góry i górskie wędrówki, to jest to obowiązkowy punkt na mapie. Wędrując wśród tamtejszej zieleni, obserwując płynącą wodę (swoją drogą, nigdy nie widziałam piękniejszego koloru wody) i wdychając tamtejsze świeże powietrze, można poczuć się jak w raju. Jeżeli



ktoś zdecyduje się na odwiedzenie Słowenii, to na szczególną uwagę zasługują dwa jeziora: Jasna oraz Bled. To pierwsze znajduje się w gminie Krjanska Gora, niedaleko znanej skoczni narciarskiej Letalnicy w Planicy. Jezioro czy to w blasku słońca, czy już po zmroku, prezentuje się zjawiskowo - piękny turkus wody i zielone szczyty w tle dodają krajobrazowi bajkowego klimatu. Uroczym dodatkiem jest również pomnik kozioroga (w tłum. koziorożca, czyli symbol tego regionu), z którym każdy turysta cyka sobie fotkę. Natomiast jezioro Bled jest wspaniałym miejscem na spacer. Jezioro można obejść dookoła, ciesząc oczy pięknym błękitem wody. Po drodze można również wspiąć się na zamek, skąd rozpościera się cudowny widok na całe jezioro, czy wskoczyć do wody i ochłodzić się w upalny dzień, gdyż w jeziorze Bled jak najbardziej można pływać (i większość osób z tego korzysta. Ja nie jestem wyjątkiem...). Innym miejscem wartym uwagi jest stolica Słowenii, czyli Lublana.

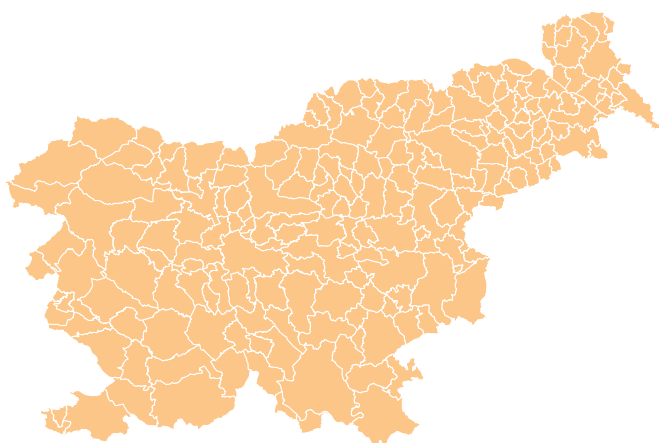


Jest to niepozornie bardzo urokliwe miasto. W trakcie spaceru ulicami Lublany obowiązkowo trzeba przejść Potrójnym mostem oraz mostem Smoczym (smok to symbol miasta, znajdziecie tam bardzo dużo pamiątek z jego wizerunkiem). Natomiast jeżeli ktoś szuka nieoczywistych atrakcji, to w Lublanie znajduje się Metelkova mesto. Jest to niezależne centrum kulturalne, gdzie można zobaczyć najróżniejsze formy ekspresji artystycznej. Na każdym rogu można

spotkać tam malunki, graffiti i mnóstwo, mnóstwo kolorów. Co ciekawe, kiedyś w tym miejscu były koszary jugosłowiańskiej armii, które po opuszczeniu ich przez wojsko, z inicjatywy wielu grup chcących szerzyć kulturę alternatywną, przemienioną na galerie sztuki. Dlatego właśnie Lublana to miasto, które trzeba odwiedzić, jeżeli jest się miłośnikiem sztuki.

Na sam koniec czas na "ciekawe ciekawostki":

- W Słowenii daty zapisuje się troszkę inaczej niż w Polsce. Zamiast 01.09.2025 r., tam znajdziemy zapis 1.9.2025 r. Choć jest to mały szczegół, mnie osobiście bardzo zaskoczył.
- W Słowenii istnieje ponad 80 rodzajów strucli. Sposób przygotowania potrawy zależy od regionu i pory roku.
- Słowenia jest 15 razy mniejsza od Polski.
- W Słowenii rośnie najstarsza winorośl na świecie, mająca prawie 500 lat. Rośnie w drugim co do wielkości mieście – Mariborze.
- Triglavski Park Narodowy jest jednym z najstarszych parków narodowych w Europie (został założony w 1906 r.).
- Słowenia jest bioparkiem Europy. Na tym niewielkim obszarze żyje ponad 24 tys. gatunków zwierząt, a 37% kraju jest objęte programem Natura 2000, chroniącym zagrożone gatunki.



Na tym kończymy naszą dzisiejszą podróż. Mam nadzieję, że dowiedzieliście się czegoś ciekawego i może zachęciłam Was do odwiedzenia Słowenii w przyszłe wakacje. Życzę Wszystkim miłego dnia i do zobaczenia w następnej władysławiackiej podróży!

# Emocje i maski

Wiktor Galicki

Codziennność często przypomina teatr. Każdego dnia zakładamy maski i odgrywamy swoje role – w szkole, w domu, wśród znajomych. Robimy miny, które pasują do sytuacji, mówimy słowa, których się od nas oczekuje. A to, co prawdziwe, zostaje gdzieś w cieniu. Nie dlatego, że chcemy kłamać, ale dlatego, że świat nie zawsze daje przestrzeń na szczerość.

Najczęściej chowamy smutek. Nauczyliśmy się, że łzy nie są mile widziane. Łatwiej powiedzieć „nic mi nie jest” niż spróbować wytłumaczyć, co naprawdę boli. W szkole wystarczy jeden komentarz: „nie przesadzaj” albo „inni mają gorzej” i natychmiast zamykamy się w sobie. W domu, kiedy odważymy się przyznać, że nie dajemy rady, pada szybko: „musisz być silny”. Zaczynamy wierzyć, że nasze cierpienie nie zasługuje na to, by je pokazywać. Więc chowamy je pod maską obojętności, aż sami nie wiemy, jak wygląda nasza prawdziwa twarz.



Natomiast to, o czym mówi się jeszcze rzadziej, to ukrywanie radości. Bo czasami właśnie ona staje się ciężarem. Zdarza się, że coś naprawdę nas cieszy, że mamy w sobie energię, którą chcielibyśmy podzielić się z innymi, ale się powstrzymujemy. Dlaczego?

Bo boimy się, że ktoś to wyśmiej. Że nasza ekscytacja zostanie odebrana jako naiwność. Że nasz uśmiech wyda się komuś przesadny. A je-szcze gorzej – że ta żywa, szczera energia odsunie od nas ludzi, bo przecież łatwo usłyszeć: „nie zachowuj się jak dziecko”, „nie bądź taki głośny”, „daj spokój, nie rób scen”. Czasem boimy się, że nasze szczęście będzie zbyt intensywne, że nasz śmiech zagłuszy ciszę, w której inni czują się bezpiecznie, że nasza radość stanie się dla kogoś męcząca. Dlatego gasimy w sobie ten płomień, zanim zdąży się w pełni rozpaść. Udajemy neutralnych, spokojnych, obojętnych – tylko po to, żeby nikt nie odwrócił się od nas z powodu tego, co w nas najpiękniejsze.

I tak powstaje paradoks. Smutek chowamy, bo nie chcemy być ciężarem. Radość chowamy, bo nie chcemy być za bardzo. A to, co najbardziej ludzkie, co najprawdziwsze, zostaje uwięzione w środku – niepokazane nikomu. Zostajemy pomiędzy. Ani w pełni smutni, ani w pełni szczęśliwi. Po prostu bezpieczni. A tak naprawdę – samotni.

Ten teatr codzienności boli najbardziej w drobnych chwilach. Kiedy powstrzymujemy łzy, choć rozrywają nas od środka. Kiedy dusimy w sobie śmiech, bo boimy się, że ktoś popatrzy krzywo. Kiedy gasimy własny entuzjazm, żeby nie wydać się śmieszni. To właśnie wtedy oddalamy się od siebie i od innych. Zamiast być prawdziwi, wybieramy role, które sprawiają, że zostaniemy zaakceptowani. Za kurtyną codzienności zostaje prawda. Prawda o naszym bólu, którego nikt nie usłyszał. Prawda o naszym szczęściu, którego nikt nie zobaczył. Prawda o nas samych, których świat nie poznał, bo baliśmy się, że nie będzie miejsca na to, kim naprawdę jesteśmy. Może to właśnie boli najmocniej – że uczymy się tłumić to, co czyni nas żywymi. Że boimy się pokazać nie tylko swoje łzy, ale też swój śmiech. Bo przecież oba uczucia są równie kruche. I oba mogą zostać zniszczone jednym słowem, jednym spojrzeniem.

A jednak... czy można naprawdę żyć, jeśli codziennie dusimy w sobie to, co najprawdziwsze? Czy można oddychać pełną piersią, jeśli kurtyna nigdy nie opada? Może któregoś dnia uda się zebrać odwagę, by zagrać inaczej. By nie grać wcale, by wyjść na scenę i nie potrzebować maski. Nie zrobimy tego, dopóki, dopóty codzienność będzie przypominać teatr – piękny dla widzów, pusty dla aktorów, którzy za kulisami zostawiają całe swoje życie.

# Cytaty historii część 1 Sun Tzu „Sztuka wojny”

*Michał Ostalowski*

„Choć jesteś zdolny, udawaj przed wrogiem mało zdolnego. Gdy gotujesz się do działania, stwarzaj pozory bierności. Jeżeli twój cel jest bliski, zachowuj się tak jakby był odległy. A gdy jest odległy, udawaj, że jest bliski.”

„Armia triumfująca najpierw określa warunki zwycięstwa, a dopiero potem podejmuje działania prowadzące do bitwy. Armia pokonana najpierw staje do walki, a potem szuka zwycięstwa.”

„Tak więc mądry dowódca stara się pozyskiwać zapasy wroga. Jeden buszel żywności od wroga równa się stu naszym.”

„Symulowany chaos bierze się z opanowania, złudzenie strachu- z odwagi, pozorna słabość- z siły.”

„Najlepsze formacje to takie, które sprawiają wrażenie, jakby nie miały żadnej formy.”



„Są drogi, którymi nie należy podążać [...] Są rozkazy od władcy, których nie można zaakceptować.”

„Kto pragnie pokoju, a nie stawia żadnych warunków, ten szykuje podstęp.”

„Ten, kto jest w pełni przygotowany i czeka na nieprzygotowanych, odniesie zwycięstwo.”  
„Zatem zostało powiedziane, że kto zna wroga i zna siebie, nie będzie zagrożony choćby i w stu starciach.”

„Sięgnięcie po sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem doskonałości. Prawdziwym szczytem doskonałości jest pokonanie armii wroga bez podejmowania walki.”

„Niezwyciężoność leży w naszej gestii, a podatność na porażkę w gestii przeciwnika.”

„Zasada walki na terenie spornym jest taka, że kto go zajmuje i broni, ten ma przewagę, a kto walczy – traci.”

# Liga Konferencji Polski

*Amadeusz Kozikowski*

Anglia, Włochy, Hiszpania, Niemcy, Francja, Holandia i... Polska. To jedyne kraje, które w rozpoczętym sezonie piłkarskim wprowadziły do fazy ligowej europejskich pucharów wszystkie możliwe drużyny. Nigdy wcześniej nie wprowadziliśmy każdego zespołu do ostatniej rundy eliminacji. Teraz dumnie mamy 4 drużyny grające jesienią w Europie. Co ten historyczny moment oznacza dla polskiego futbolu i jak do niego doszło?

Choć mistrz Polski, Lech Poznań, grę w europejskich pucharach praktycznie wypracował sobie, wygrywając Ekstraklasę, pozostałe trzy kluby musiały do ostatniej rundy eliminacji walczyć o miejsce w międzynarodowych rozgrywkach. Poznaniacy zapewnili sobie grę w Lidze Konferencji, eliminując islandzki Breidablik, jednak marzenia o Lidze Mistrzów odebrała im Crvena Zvezda Belgrad, natomiast o grze w Lidze Europy – belgijski Genk. Legia Warszawa po zdobyciu Pucharu Polski zaczynała swoje zmagania od 1. rundy eliminacji Ligi Europy. Tam nie bez problemów pokonała kazachskie FK Aktobe. Jeszcze więcej emocji było w kolejnej rundzie, gdzie po remisie 2:2 w Czechach, udało się w Warszawie pokonać 2:1 Banik Ostrawa. Zbyt mocna dla Legionistów okazała się cypryjska AEK Larnaka, która wygrała na Cyprze 4:1 i awansowała mimo porażki 1:2 w drugim spotkaniu. W ostatniej rundzie Legia spadła do 4. rundy eliminacji Ligi Konferencji. Grała więc o wszystko, a jej przeciwnikiem było szkockie Hibernian. Ze Szkocji Legionistom udało się wywieźć jedno-bramkową zaliczkę. W rewanżu przy Łazienkowskiej działał się jednak cuda. Zaczęło się spokojnie, bo po pierwszej połowie w dwumeczu było już 3:1. Od 50. do 61. minuty przyjezdni strzelili... 3 gole. Niesiona dopingiem ponad 20 tysięcy kibiców Legia się nie poddała i w dołączonym czasie gry zdobyła dającą dogrywkę bramkę. W niej za sprawą Milety Rajovicia ponownie objęła prowadzenie w dwumeczu, którego pomimo czerwonej kartki dla Jana Ziłkowskiego już nie oddała, meldując się w fazie ligowej Ligi Konferencji.



Wiele emocji towarzyszyło również eliminacyjnemu przeprowom Rakowa Częstochowa. Wprawdzie w drugiej rundzie eliminacji Ligi Konferencji, od której zaczynał Raków, z ławnością pokonał słowacką MSK Žylinę, w kolejnym dwumeczu był bliski odpadnięcia. Czekala na niego tam bowiem izraelska Maccabi Hajfa. Pod Jasną Górą przyjezdni triumfowali 1:0, więc w rewanżu „Medaliki” musiały odrobić straty. To w Debreczynie się udało, a po zwycięstwie 2:0 więcej i tak mówiło się o skandalicznym transparencie wywieszonym przez izraelskich kibiców, którzy nazwali Polaków „mordercami od 1939 roku”. W ostatniej rundzie Raków trafił na bułgarską Arde Kyrdzali i po pokonaniu jej 3:1 awansował do Ligi Konferencji. Tam dostała się również Jagiellonia Białystok, która przeszła najspokojniej eliminacje z wszystkich polskich klubów. Co prawda serbski Novi Pazar, duński Silkeborg i albańskie Dinamo Tirana to nie drużyny z najwyższej półki, ale z takimi wygrywać też trzeba umieć, co podopiecznym Adriana Siemienia się udało.



Drugiego października polskie zespoły rozpoczną zmagania w Lidze Konferencji. Jako pierwsi mamy tam aż 4 zespoły. Na terenie naszego kraju swoje domowe mecze rozgrywać będzie również Dynamo Kijów (w Lublinie) i Szachtar Donieck (na stadionie Wisły Kraków). Do stolicy Małopolski przyjedzie na wyjazdowe spotkanie między innymi... Legia Warszawa, która takie właśnie starcie wylosowała. W fazie ligowej 36 drużyn rywalizuje podczas 3 meczów u siebie, jak i na wyjeździe. Osiem najlepszych w tabeli zespołów melduje się od razu w 1/8 finału, a drużyny z miejsc 9-24 rywalizują jeszcze w 1/16. Potem losowana jest drabinka aż do finału, który odbędzie się 27 maja 2026 r. w Lipsku.

Gra jesienią w Europie aż 4 polskich drużyn daje nam wiele korzyści. Poza niezliczonymi emocjami, które będą towarzyszyły kibicom, nasze kluby zarobią zliczone po sezonie, ale wysokie kwoty. Będą mogły również promować swoich zawodników, dzięki czemu w przyszłości zarobią na nich więcej. Najważniejszą korzyścią będzie jednak możliwy awans w krajowym rankingu UEFA. Obecnie Polska znajduje się w nim na 13. miejscu. Przy dobrym punktowaniu naszych drużyn możliwe jest wyprzedzenie Czechów na 10. miejscu, a w najbardziej optymistycznym wariantcie wyprzedzenie Turcji na 9. lokacie. Kluczowa rywalizacja czeka nas z naszymi południowymi sąsiadami. Miejsce w pierwszej dziesiątce zapewni bowiem mistrzowi Polski z 2027 r. bezpośredni awans do fazy ligowej Ligi Mistrzów, gdzie ostatni raz grała Legia Warszawa w sezonie 2016/17... Skoro droga do piłkarskiego raję przez eliminacje jest dla nas tak trudna, warto powalczyć o wejście do niego poprzez ranking. Już od przyszłego sezonu będziemy w Europie mieli nie 4, a 5 drużyn, a wprowadzanie 3/4 z nich do fazy ligowej będzie przez kilka lat, choć oby jak najdłużej, łatwiejsze. Jest to w interesie wszystkich polskich drużyn, ponieważ dzięki temu w siłę będzie rosła cała Ekstraklasa.

Skoro już mowa o najlepszej, bo naszej, lidze świata, to za nami również historyczne okienko transferowe. Kluby grające na najwyższym szczeblu rozgrywkowym wydały latem 41 mln euro, czyli dużo więcej niż przez poprzednie dwa okna transferowe razem wzięte. Niemal wszystkie drużyny znacząco się wzmocniły, zwłaszcza że każdy ma o co walczyć. Rywalizacja zarówno o mistrzostwo, jak i miejsce w europejskich pucharach czy utrzymanie, zapowiada się emocjonująco. Najlepiej zaś o Ekstraklasie i jej nieprzewidywalności świadczy fakt, że po 7 kolejkach z 16 punktami liderem była Wisła Płock, która dopiero co do niej awansowała. Przed trzema laty było podobnie i Płocczanie zdołali wówczas jeszcze z ligi spaść, więc wiele walki na boisku jeszcze przed nimi. Z pewnością polską ligę warto oglądać.

Na zakończenie, życząc wszystkim udanego roku szkolnego, przedstawiam jeszcze kilka kuriozalnych sytuacji z piłkarskiego świata z ostatniego czasu:

Chorwacki napastnik Antonio Colak miał trafić do Górnika Zabrze. Ustalił z klubem warunki kontraktu, nagrał nawet filmiki z działem komunikacji śląskiego klubu. Wszystko zmienił jednak jeden telefon z Warszawy. Awodnik nagle wyszedł z biura Górnika, pojechał do stolicy i tam podpisał kontrakt z Legią Warszawa, która szukała kogoś na pozycję nr 9 po kontuzji Jean-Pierre'a Nsame.

Na platformie X doszło do ciekawej wymiany uprzejmości, bo kiedy profil Legii opublikował zdjęcie zawodnika z podpisem „kopiesz dla nas” nawiązującym do górniczego śląska, profil Górnika Zabrze odgryzł się zdjęciem Colaka w jego barwach z podpisem „nic na siłę”.

Sezon rozpoczął się też w innych ligach, m.in. w niemieckiej Bundeslidze. W 1. kolejce mierzył się między innymi Eintracht Frankfurt z Werderem Brema. Gospodarze wygrali 4:1. Piłkarz Werderu Marco Friedl wymienił się koszulką z zawodnikiem drużyny przeciwnej i tak poszedł udzielić pomeczowego wywiadu. Tam czekała na niego dziennikarka Sky Sports, która zapytała, co czuje po tak wspaniałym rozpoczęciu sezonu. Nie wiedziała bowiem, że zawodnik wymienił się koszulkami i tak naprawdę gra w Werderze, a nie w Eintrachcie. Reakcja zawodnika była beczenna, a sama sytuacja może być wskazówką, dlaczego w „Dwutygodniku Nieobiektywnym” wywiady ukazują się tylko w druku i po autoryzacji.

Na zapleczu Ekstraklasy walkę o awans świetnie rozpoczęła Wisła Kraków, wygrywając 6 pierwszych spotkań. W siódmym meczu czekał ją wyjazd do Legnicy. Tamtejszej Miedzi nie udało się wymyślić nic sensownego, by bojkotowani w całym kraju kibice Wisły nie mogli wejść na sektor gości, więc fani gospodarzy na meczu się pojawili w bardzo małej liczbie. Ta wystarczyła jednak by pobić młodego Wiślaka i zabrać mu szalik ulubionej drużyny. Pod trybunę Legniczian podszedł więc sam prezes Wisły, Jarosław Królewski, któremu udało się przekonać kiboli do oddania barw kibicowi.

Czy trudno jest ustawić losowanie krajowego pucharu? Jeśli jest transmitowane, pewnie tak. Przekonali się o tym rumuńscy działacze piłkarscy. Tuż przed losowaniem na oczach kamer wkładali nazwy klubów do kulek, więc mniej więcej pamiętali, który klub gdzie się znajduje. Po wylosowaniu drugoligowca z jednej miski przyszedł moment losowania jego rywala z drugiej miski. Jeden z działaczy prawą ręką wziął kulkę, którą dopiero co złożył, a lewą zaczął mieszać pozostałe, po czym odłożył na chwilę kulkę z prawej ręki i wziął ją z powrotem, a następnie otworzył. Klub Farul Constanta na pewno jest mu bardzo wdzięczny za tak łatwego rywala, a ja na miejscu Władysławiaków pilnowałbym kolejnego losowania Ligi Władka.

Przez jakiś czas nikt nie mógł trenować ani rozgrywać meczów na jednym z boisk piłkarskich pod Canberrą w Australii. Na środkowej linii boiska pojawiło się bowiem... jajko. Jak się okazało nie było jakie! Należy do czajki płatkolicy, czyli ptaka, którego gatunek jest chroniony. Wszyscy wyczekiwali więc wyklucia się pisklęcia, tymczasowo korzystając z sąsiednich obiektów. Młodzi zawodnicy pozbawieni boiska otrzymali jedną z ciekawszych lekcji biologii w swoim życiu.

„Dzień bez wazeliny jest dniem straconym” – **Prof. M. Wierzchowska**

**Prof. H. Bednarski:** „Robimy roztwór płynu do mycia naczyń”  
(klasa w śmiech)

**Prof. H. Bednarski:** „Proszę się nie śmiać, to jest bardzo poważne doświadczenie”

„Te zadania wydają mi się... ATRAKCYJNE” –  
**Prof. M. Przeniosło**

„On je to śniadanie i ciągle się gapi w ten telefon... IDIOTA” (mówiąc o swoim synu) –

**Prof. E. Kossacka**

„Byłam głodna, więc ukradłam kebaba” – **Prof. A. Dąbrowska**

(omawiając zasady na pierwszej lekcji)

**Prof. A. Bednarczyk** – „Macie dwa przygotowania na semestr”  
(klasa w śmiech)

**Prof. A. Bednarczyk** – „Dwa przygotowania... to by było ciekawe, nie sądzicie?”

„Za mało ironii w ironii” – **Prof. A. Bednarczyk**

„Ostatnio po raz pierwszy jadłam kebaba. Widzicie, takim dinozaurem jestem” – **Prof. A. Dąbrowska**

„Ja wychodzę do uczniów z sercem na dłoni, a czy ktoś wbije w nie widelec czy nie...” – **Prof. A. Bednarczyk**

„Ja po prostu się podekscytowałam Karolkiem” –  
**Prof. A. Dąbrowska**

„Gdybym była wtedy kupiła sukienkę, to bym była happy...” –  
**Prof. A. Dąbrowska**

„Pucio, pucio” – **Prof. M. Przeniosło**

(mówiąc o procesach biologicznych i wpływie substancji hamujących)

„Możemy hamować albo zahamować czujecie tę różnicę? Wyobraźcie sobie jazdę samochodem, jak hamuje albo zahamuje... albo żyjemy albo nie” –

**Prof. A. Tomalak**

„Cóż, zawsze jakiś pasztet wyjdzie” –  
**Prof. A. Hiszpańska**

„Co was obchodzi za co mi płacą, a za co nie” (mówiąc o dodatkowej lekcji matematyki) – **Prof. M. Przeniosło**

„Ja jestem wariatką, ale nie aż taką” –  
**Prof. M. Przeniosło**

„Ale żeś poszalała... a nie, nie... jednak bardzo dobrze, pięknie, wspaniale”  
(do uczennicy przy tablicy) –  
**Prof. E. Kleczyńska**

---

## Zachęcamy do dołączenia do „Dwutygodnika Nieobiektywnego”!

Lubisz pisać, komentować rzeczywistość z humorem albo masz lekkie pióro? Dołącz do naszej redakcji i współtwórz gazetkę, w której nie liczy się obiektywizm, tylko pomysł i kreatywność.

Twoje teksty mogą znaleźć się w kolejnym numerze!